LISTY

O WYSTAWIE CZESKIEJ

napisał

EDWARD JELINEK.



W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1891.

LISTY

O WYSTAWIE CZESKIEJ

napisał

EDWARD JELINEK.



W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1891.



Odbitka z „CZASU". — Nakładem Autora.

I.

(Przed rokiem. — Usunięcie się Niemców. — Protektorat Cesarza Franciszka Józefa I. — Magnaterya czeska. — Zagajenie wystawy. — Organizacya. — Komitet — Dochody i wydatki. — Preliminarz — Program wystawy. — Cel i oczekiwania).

Wzywasz mnie łaskawie do napisania ci listów kilku o wystawie czeskiej w Pradze, urządzonej dla uświetnienia jubileuszu pierwszej wystawy przemysłowej r. 1791, która również miała miejsce w stolicy naszej. Wezwaniu twemu czynię chętnie zadość, ciesząc się szczerze, że wystawa czeska zainteresowała ogół szerszej inteligencyi, o czem nas zresztą już teraz dochodzą z różnych stron świata echa bardzo miłe i pożądane.

Pozwolisz, ażebym i dziś zachował ton poufnej pogadanki.

Mniej więcej rok temu po raz pierwszy oglądaliśmy pod przewodnictwem prezesa instalacyjnego wydziału wystawy, radcy R. Jahna wschodnią część uroczego naszego parku S t r o m o w k i, gdzie właśnie teraz znajduje się na przestrzeni blisko

400,000 metrów kwadratowych oryginalne miasteczko pałaców żelaznych, budynków murowanych w stylu odrodzenia staroczeskiego i niemniej jak 106 eleganckich pawilonów. Wtedy jeszcze wszystko znajdowało się w mgle niepewności, zwłaszcza ze względu na współdziałanie Niemców, niepewne i niezdecydowane. Tylko tu i owdzie objawiały się ślady prac przygotowawczych, niedających naturalnie żadnego pojęcia o dzisiejszym obrazie wystawy. Przyznam Ci się otwarcie, że mnie wtedy ogarniało dziwne uczucie, nawet i pewna obawa. Bo nie ulegało wątpliwości, że wystawa, zaprojektowana na szerszą skalę, wymagała koniecznie skupienia wszelkich sił kraju. Tymczasem Niemcy czescy, wezwani uprzejmie do współudziału, od samego początku powikłali wystawę z kwestyami politycznemi, wbrew proklamacyi najpoważniejszych osób stronnictwa czeskiego, że wystawa ma mieć cele tylko cywilizacyjne i ekonomiczne, łączące obie narodowości tego kraju. Fatalna potem sprawa „ugody czesko niemieckiej“ stała się niby pretekstem, na podstawie którego Niemcy czescy z początku wstrzymywali cały bieg sprawy, co dla życzliwie wobec wystawy usposobionych ludzi prawdziwą było torturą. Mimo to, starano się dogodzić Niemcom wszełkiemi sposobami, robiono zadość ich specyalnym wymaganiom, nawet starano się wpływać i prywatnie ze strony wielce wybitnych osobistości, słowem nie brakowało po czeskiej stronie dobrej chęci pójścia ręka w rękę choć raz z wszystkimi

synami tej ziemi. Lecz nie było sposobu. Niewymownie przykro było śledzić na posiedzeniach stawiane przeszkody, poważnie narażające na szwank wielkie przedsięwzięcie krajowe. W końcu dnia 27 listopada usunęli się Niemcy oficyalnie od wystawy, występując ze wszystkich wydziałów i honorowych stanowisk. Dziś bez ogródek mogę powiedzieć, że usunięcie się Niemców miało tendencyę: zadania ciosu śmiertelnego wystawie. A jednak... okazało się inaczej. Właśnie owego usunięcia się niepodobna inaczej nazwać, jak tylko wielkim błędem polityki niemieckiej; jest to błąd, który niemiecka ludność, powiem poczciwa ludność niemiecka, nie porwana zapędami stronniczemi, sama potępia i krytykuje zachowanie się swoich przewodników, o czem nie trudno się przekonać. [1])

A więc zostali na arenie miejscowego cywilizacyjnego dążenia Czesi sami!

Dzięki taktownemu postępowaniu komitetu wystawy, zachowała ona sobie życzliwość, jaką ją obdarzono zaraz na początku w najwyższych sferach.

Monarcha przyjął protektorat czeskiej wystawy, przez co nadał jej piętno najdonioślejszych w państwie przedsięwzięć. Przez to i rząd cały, widocznie dobrze poinformowany o faktycznym stanie

---

[1]) Przy tej sposobności jak najuprzejmiej cię proszę, ażeby cię nie raziły echa pewnej części nam tendencyjnie nieżyczliwej prasy niemieckiej, która już dała stanowczo hasło bezwzględnego agitowania przeciw czeskiej wystawie.

rzeczy, zajął stanowisko wobec wystawy przychylne.

Podnieść jednak muszę jednocześnie dużo znaczące zachowanie się przy tej sposobności arystokracyi czeskiej. Jeżeli dziś już można z uczuciem prawdziwego zadowolenia zaznaczyć moralne powodzenie czeskiej wystawy, trzeba też cześć szczerą oddać szlachcie czeskiej, która kierowana rycerską świadomością ważnego swego stanowiska, stanęła wraz z narodem na posterunku doniosłego dążenia. Gorliwie ona zajęła się wystawą, popierając ją słowem i czynem. Nadała też ona wystawie charakter istotnego współdziałania wszystkich warstw narodu czeskiego. Wystawa znajdując w pierwszych reprezentantach arystokracyi czeskiej szlachetnych współdziałaczy, dała świetny dowód tejże arystokracyi rozumu i uczucia dla tej ziemi, na której ona jest pierwszym stanem. Któż mógłby powątpiewać o wielkich zasługach magnateryi czeskiej w kwestyi wystawy? Świetne przemówienie dzielnego marszałka kraju, ks. Jerzego Lobkowitza, ogrzało nasze serce podczas zagajenia wystawy. Piecza, jaką otaczają wystawę namiestnik hr. Thun, ks. Schwarzenbergowie, ks. Lobkowitzowie, hr. Zedwitz, książę Hanauski, hr. Harrach, hr. Czernin i t. d., żywe ich zainteresowanie się dziełem, przynoszącem zaszczyt krajowi i narodowi, wszystko to pięknym jest objawem harmonii i solidarności.

A więc stoimy przed wystawą, której podwoje uroczyście otworzyły się dnia 15 maja w obecno-

ści arcyksięcia Karola Ludwika, jako zastępcy cesarza, dostojnej jego małżonki i córki, pięciu ministrów, pierwszorzędnych dygnitarzy państwa i kraju, inteligencyi i ludu. Nie będę tu opisywał wzniosłego, ze wszech miar uroczystego aktu zagajenia, bo szczegóły znane Ci są z pewnością już zkądinąd. Podczas zagajenia trzy tylko brzmiały melodye: hymn państwowy, potężny chorał staroczeski: Św. Wacławie i „Kde domow můj“.

Nim zaproszę Cię do małej przechadzki po wystawie, pozwól mi poświęcić słów kilka jej organizacyi.

Otóż jubileuszowa powszechna wystawa czeska jest przedsięwzięciem, kierowanem przez osoby prywatne, lecz rząd, kraj i miasto Praga mają w centralnym komitecie wystawy swoich oficyalnych zastępców. Komitet wykonawczy składa się z osób następujących: prezesa hr. Karola Maxa Zedwitza, wiceprezesa Franciszka Křižika, Dra Jana Sedláka, Bogumiła Bondy, Dra J. Forta, Ryszarda Jahna, Dra Jana Jeřábka (zastępca kraju), Józefa Kauderta (zastępca miasta Pragi), Václawa Nekwasila, Jana Otty, Józefa Vohanki i Franciszka Zabusza (zastępca rządu). Ten to komitet prowadził wszystkie prace. W prezydyum jeneralnego komitetu znajdujemy zaś jako prezesa Fryderyka Karola hr. Kinsky'ego i wiceprezesa Fr. Šebora. Honorowymi prezydentami są: namiestnik hr. Thun, marszałek kraju ks. Jerzy Lobkowic, ks. K. Schwarzenberg, burmistrz miasta Pragi Dr Šolc, minister handlu marg. Bacquehem. Osób

należących do komitetów pojedynczych grup nie wymieniam z osobna. Jest to poważne ciało fachowców, składające się z kilkuset osób.

Co do strony finansowej zabezpieczyły przedsięwzięcie czeskie głównie kraj i miasta. Sejm czeski uchwalił subwencyę w kwocie 100,000 złr., miasto Praga 60,000 złr., inne czeskie miasta, instytucye i towarzystwa również składały datki, tak, że fundusz wkrótce wzrósł do 300,000 złr., prócz gwarancyjnego funduszu, wynoszącego złr. 260,000. Preliminarz wydatków zestawiony 1889 r., wynosił pierwotnie 1,132.000 złr., wzrósł jednak później znacznie wskutek ciągle się mnożącej liczby wystawców, która dosiągnęła pokaźnej cyfry 6,000, nie licząc w to galeryi obrazów i oddziału retrospektywnego. I tak obliczono wydatki na budowanie gmachów własnych komitetu na 745,400 złr., na administracyę 100,000 złr., na ogrodnictwo 20 000 złr., na światło elektryczne 35,000 złr., na wodociągi 20,000 złr., na druk katalogów (po czesku i niemiecku) 39,000 złr., na muzykę 50,000 złr. i t. d. Prócz tego oczywiście kilkanaście milionów złr. wynoszą wydatki i wartościowe przedmioty wystawców.

Cała wystawa składa się obecnie z 27-miu wielkich działów, w których skład wchodzi głównie rolnictwo, leśnictwo, przemysł, gospodarstwo (cukrownictwo, piwowarstwo i t. p.), wyroby ze skóry, z drzewa, kości, słomy, jedwabiu, wełny, papiernictwo, poligrafia, górnictwo, szkło, porcelana, przemysł chemiczny, wyroby z żelaza i metalów,

ze złota i srebra, machiny, budownictwo, środki komunikacyjne, meble i dekoracye, przedmioty naukowe (optyka, chirurgia, mechanika) zegary, instrumenta muzyczne, pedagogia, sztuki piękne (malarstwo, rzeźba, architektura i literatura piękna), hygiena i t. d., słowem wszystko, co produkuje praca i cywilizacya czeska. A ponieważ według prastarej tradycyi królestwo nasze posiada wszystko, prócz soli, zrozumiesz łatwo, że na wystawie rozwija się obraz wielce urozmaicony. Nadto niektóre oddziały uwydatniają rozwój historyczny w ciągu stulecia, jak n. p. wystawa sztuk pięknych, znajdująca się w osobnym budynku.

Do tego z główną wystawą stalą łączy się cały szereg wystaw czasowych i specyalnych, jako to: wystawa kwiatów ozdobnych, bydła karmnego i pociągowego, drobiu, nierogacizny, bydła rogatego rasowego; dalej wystawa specyalna róż i goździków pod otwartem niebem, bukietów, wystawa psów, dalej kwiatów, jęczmienia, suszonych kwiatów, wystawa chmielarska, jarzyn ogrodowych, wystawa mleczarska, rybacka, owoców i przetworów owocowych i t. d.

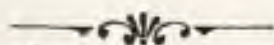
Wszystko to biorąc w rachubę, mamy do czynienia z ogromną masą harmonijnie połączonych czynników i wyników cywilizacyjnej pracy, która zainteresować musi każdego, komu całkiem nie jest obojętny najdalej na zachód posunięty lud słowiański. Tam na tle uroczego parku królewskiego Stromowki oglądać można i osądzić doro-

bek naszej pracy. Tam spodziewamy się sami pozbawić się owych licznych przesądów, jakiemi otaczają nas czasami nawet i ludzie dobrej woli. Tam zresztą pragniemy sami sobie złożyć rachunki. Skład tej pracy miliona rąk poczciwych ludności naszej niech nam wskaże nietylko chwałę i chlubę naszą, lecz i niedostatki i braki nasze.

Tymczasem ze spokojem patrzeć możemy na wystawę czeską. Stała się ona „zdumiewającą niespodzianką", jak się do mnie wyraził właśnie w tych dniach jeden z waszych bywalców na rozmaitych wystawach europejskich.

Dziś, mój kochany przyjacielu, mogłem się podzielić z tobą tylko ogólnemi uwagami; w następnym liście pozwolę sobie zaprosić cię na poglądową przechadzkę po czeskiej wystawie.

Praga czeska 26 maja 1891.



II.

(Pierwsze odwiedziny. — Dworek czeskiego wieśniaka. — Etnografia ludowa. — Reminiscencya. — Matka Wacława Hanki. — Dudy. — „Retrospektywa." — Stara cywilizacya w Czechach. — Bohusław Lobkowic. — Staroczeskie kancyonały, graduały, modlitwy. — Białe kruki — Sąd papieża Piusa II. — Miecz z 1621 r. — Obraz z Prachatic. Galerya obrazów i rzeźby. — Manes, Czermàk i inni. — Fundacya Klara).

Więc zajeżdżamy przed wielką bramę wystawy, zbudowaną w starożytnym czeskim stylu. Rzuciwszy okiem na teren, rozciągający się przed centralnym pałacem przemysłowym, cały szereg oryginalnych przedmiotów zwraca naszą uwagę. Po obu stronach rozległego i pysznego gazonu, na którego ogrodniczą ozdobę spotrzebował dzielny nasz ogrodnik Thomayer niemniej jak 70,000 kwiatów i roślin, wznoszą się różnokształtne budynki i pawilony. Są takie, które zbudowano ściśle w stylu odrodzenia staroczeskiego, co wystawie nadaje odrębny charakter, a są znów takie, w których skoncentrowano wszelkie postępy

nowożytnej techniki i architektury, czego mianowicie żelazny pałac centralny najpotężniejszym jest przedstawicielem. W tyle gazonu wznosi się pomnik genialnego króla czeskiego Jerzego Podiebrada.

Ale... gdzie najprzód mam cię wprowadzić, zkąd rozpocząć wędrówkę po czeskiej wystawie? Daruj, jeżeli pomijając wielkie pałace i skarby w nich porozkładane, przeprowadzę cię boczną drogą na prawo, ażeby za grupą drzew stanąć pod słomianą strzechą dworku czeskiego wieśniaka i rolnika, który tu zbudowano. Bo kto wie, czy miałbym przyjemność oprowadzać cię dziś po wystawie czeskiej, gdyby właśnie nie było tego, czego dworek ten schludny i składny ma być symbolem.

Z góry naturalnie nadmienić muszę, że ani na myśl mi nie przychodzi przesunąć obrazu wyczerpującego wszystko to, co nas na wystawie otacza. Przy ogromie materyału tu nagromadzonego niepodobieństwem jest zatrzymywać się nad drobiazgami. Zajrzyjmy tedy tylko tu i owdzie przelotem i pozwól mi, ażebym w celu urozmaicenia niniejszych listów dorzucił choć czasami odpowiednie refleksye historyczne i cywilizacyjne.

Mniejsza o to, jak dalece udało się przenieść na grunt wystawowy typ czeskiego dworku. Budowniczy musiał zastosować się do potrzeb wystawy, wymagających oczywiście rozmaitych względów. Dość i na tem, że „chata“ przedstawia cały

szereg wielce charakterystycznych motywów, spotykanych zewnątrz i wewnątrz mieszkań ludu w Czechach.

Wrotami wchodzimy na podwórze, gdzie nie ujdzie twej uwagi ul, gołębnik z parą gruchających gołąbków, studnia i t. d. Przez okienko lub drzwi zaglądamy do wieśniaczej izby. Jest to istotne muzeum ludowej etnografii. Urządzenie jest kompletne, nie brakuje tam nic, co czeskiego rolnika starej daty otacza w cichem, pracowitem życiu. Nie będę wyliczał tych setek prostych przedmiotów, należących do składu harmonijnego urządzenia, nie będę zosobna zwracał uwagi na pojedyncze meble, narzędzia, talerze, dzbanki, zegary, skrzynie, krucyfiks, obrazki świętych, porozwieszane po ścianach i t. d. i t. d., wskazuję tylko na stół dębowy, okryty wyszywanym obrusem. Na stole leży chleb, o który lud nasz tak samo, jak wasz, codzień Boga prosi, a obok chleba leży — modlitewnik.

Zobaczywszy raz pierwszy modlitewnik w czeskim dworku, mimowoli przypomniała mi się matka Wacława Hanki, w imieniu której pisał Hanka lat temu 50 do słynnego uczonego Purkyniego, bawiącego wówczas we Wrocławiu, z prośbą o nadesłanie polskich modlitw. „Moja stara matka — pisał wtedy Hanka — ogromnie pragnie mieć modlitwy polskie i modlić się z nich chce, bo taka jest biedaczka znękana, że się jej wydaje, że Pan Bóg może łaskawszym będzie dla nas, skoro do Niego po polsku się odezwiemy.“

Nim wyjdziemy z izby, zwracam jeszcze uwagę Twoją na atrament i pióro, znajdujące się tuż nad stołem czeskiego wieśniaka. Nie zapominajmy, że właśnie z takich to mniej więcej izb wyszedł poważny szereg najzasłużeńszych czeskich wskrzesicieli i piastunów szlachetnej idei odrodzenia narodowego.

Również reszta izb dworku wieśniaczego mieści w sobie wyłącznie przedmioty ludowej etnografii. Ileż tam pięknych, pełnych delikatności i świetnej harmonii barw robót ręcznych ludowych; niemniej zaciekawią Cię ubiory ludowe z rozmaitych okolic naszego królestwa, sławne czepki złote naszych poczciwych babek, pasy, meble malowane, potrzeby rolnicze i gospodarskie, instrumenta rozmaite, modele, rysunki i t. d. Ileż tu ciekawego materyału dla miłośnika ludowej historyi i cywilizacyi!

Nawiasem nadmieniam, że urządzeniem dworku tego zajął się osobny komitet, składający się z pań najlepszego naszego towarzystwa i specyalistów ze świata literackiego.

Ale czas już pożegnać to ustronie ciche i spokojne. Wyprowadzają nas ztąd dźwięki dudarza, typowego czeskiego muzykanta. Jest to rodak z okolic Domažlic, najdalej na zachód posuniętej i do dziśdnia zachowanej ziemi słowiańskiej Co dalej, to już morze niemieckie z bijącemi na arkę naszego życia falami....

A więc grajcie dudy domažlickie:

„Zadůdej dudáčku, zadůdej,
Nebo mně ty svoje důdy dej.“...

Z dworku skierujmy kroki do obszerniejszego budynku tak zwanej wystawy retrospektywnej, gdzie roztacza się bogactwo cywilizacyjnej pracy Czech od najdawniejszych czasów aż do końca zeszłego stulecia. Składa się ten oddział z kilku grup, obejmujących starożytności przedhistoryczne (wykopaliska, bronzy, urny, łzawnice i t. p.), bogaty zbiór numizmatów czeskich i klejnotów (medale, brosze, pierścienie, naramienniki i t. d.), starożytne obrazy na płótnie i drzewie, rzeźby (ołtarze), stare druki, wspaniałe kancyonały, mszały i graduały, ozdobione zadziwiająco pięknemi miniaturami, następnie przedmioty kościelne (relikwiarze, kielichy, monstrancye, ornaty, haftowane złotem kapy i t. p.), zbroje, pomiędzy któremi na szczególną uwagę zasługują bronie husyckie, w końcu przedmioty domowego pożytku, puhary, szkła staroczeskie, misy, meble i t. d. Kolekcya ta, mimo kataklizmów dziejowych, nader jasne światło rzuca na przeszłość czeską. Potężne i piękne to musiało być życie w kraju, który się zdobył na takie wspaniałe jego objawy. Wielkie musiało tu być zamiłowanie dla piękna i sztuki w ogóle, skoro nawet odległe kościółki zapadłych gdzieś za lasami mieścin, do dziśdnia dostarczać mogą wystawie prawdziwych arcydzieł sztuki. Nie brakło w dawnych Czechach mecenasów sztuki. Dosyć przypomnieć takiego Bohuslawa z Lobkowic († 1510), którego malowniczy zamek Hasisztein równał się małej akademii. Tam i w innych gniazdach możnych panów czeskich krzewiła się

nauka i sztuka. Właśnie oddział retrospektywny wystawy naszej rzetelnym jest tego dowodem. Skarby te w przeważnej części do dziśdnia są majątkiem czeskich magnatów, dziedziców dostojnych swoich przodków, jak to zresztą dowodzą napisy na odnośnych przedmiotach.

Tu, wpośród drogocennych sercu czeskiemu pamiątek, znajdziesz i rękawiczkę, pierścień i mitrę św. Wojciecha, a także miecz św. Wacława.

Obejrzawszy uważnie pyszne staroczeskie kancyonały, graduały i modlitewniki (między niemi też brewiarz królowej Eliszki Przemyślówny z r. 1317) rzućmy okiem na białe kruki naszej literatury. Pierwszą czeską drukarnię założono w 1467 r. w Pilznie a stare nasze drukarnie, zwłaszcza w Pradze, wkrótce nabyły niemałego rozgłosu. Drukowano w nich także prace słynnych autorów zagranicznych, nawet i niejeden skarb dawnej literatury polskiej. I tak naprzykład druki braci Czeskich dorównywają współczesnym drukom weneckim i flamandzkim. A patrząc na te stare druki, pamiątki chwały i sławy, występują przed nasze oczy takie powagi umysłowej pracy, jak Tomasz z Sztitnego, Emil Flaszka z Pardubic, Jan Hus, Karol Žerotin, Ctibor Towačovsky, Všehrd, Veleslavin, wreszcie Komeniusz, który w smutnych czasach prześladowania znalazł schronienie w waszem polskiem Lesznie.

Była więc cywilizacya w kraju czeskim, którą sam papież Pius II (+ 1464 r.), znając naocznie Czechy, podnosił, dając historyczne świadectwo

„niepospolitemu wykształceniu tego ludu, gdzie nawet i kobiety książki czytają i gdzie można tak pyszne widzieć kościoły i budynki — jak nigdzie!“

Nim opuścimy oddział retrospektywny, godzi się zatrzymać Cię jeszcze przy dwóch przedmiotach. Otóż w środkowym salonie przy drzwiach (po prawej stronie), wisi prosty i ciężki miecz. Miecz to praskiego kata, Jana Mydlarza, pod którego ciosami 1621 roku, w jednym strasznym dniu spadło 24 głów czeskich panów, na śmierć skazanych. To krwawa, tragiczna refleksya Białej Góry. Nazwiska ofiar są na mieczu wyryte.

W bocznym zaś salonie znajduje się na ścianie starożytne malowidło. Przywieziono je tutaj ze starożytnego czeskiego miasteczka Prachatic, a przedstawia ono starych literatów (śpiewaków), śpiewających pieśń o św. Wacławie.

Współczesny napis z 1604 roku na obrazie samym opiewa w naszym języku: „Tu zříš kur Prachatický, jak pěje česky.“

A dziś? Prastara Norymberga czeska, owe Prachatice, gdzie pierwsze nauki pobierał Jan Hus, są zupełnie zgermanizowanem miastem. Głośne tam mówienie dziś po czesku uważają Niemcy za drażniącą demonstracyę, jak raz sam przekonałem się, bawiąc lat kilka temu w Prachaticach.

Ale idźmy dalej.

Równolegle do budynku retrospektywy, znajduje się z drugiej strony owego gazonu, podobny kształtem budynek, przeznaczony na galeryę obrazów

i rzeźby. Znajdziesz tam około 1000 obrazów, pochodzących z epoki 1791—1891 r., a więc obraz malarstwa czeskiego z ubiegłego stulecia. Przyzwyczajeni do olbrzymich międzynarodowych galeryj nowożytnych i starych, jakie zwiedzamy w Paryżu, Rzymie, Monachium, Wiedniu i Berlinie, muszą uwzględnić, że na Wystawie praskiej przedstawia się nam dorobek sztuki pięknej malej tylko ziemi i małego tylko narodu. W „Listach o społeczeństwie czeskiem“ podnosiłem, jak to w epoce naszego odrodzenia wogóle mało popierano sztukę swojską. I dziś powtarzam, że uderzająca większość prawie najlepszych malowideł czeskich jest własnością galeryj zagranicznych, które obecnie użyczyły uprzejmie choć niektórych wybitnych płócien czeskich Wystawie praskiej. Ale nasza galerya obrazów jest ze wszechmiar interesującą, a jest ona ponownym dowodem, jak w Czechach z kolei wszystko się rozwija i postępuje.

Pamiętam, jak swego czasu krytyka warszawska jednogłośnie przychylnie powitała wielki obraz Brożika „Jan Hus.“ I tego głośnego „Husa“ można oglądać na Wystawie — a obok niego wcale nie znikają płótna innych artystów krajowych.

Idąc porządkiem chronologicznym w malarstwie czeskiem w epoce 1791—1891, zatrzymasz się przy starszych malowidłach pierwszego dyrektora malarskiej Akademii w Pradze, Józefa Berglera († 1829), jego następcy Kadlika, a przedewszystkiem przy kartonach Führicha (Niemca czeskiego).

Do mniej więcej tej samej epoki należy wyborny portrecista Machek. Następuje potem cały szereg dobrych przedstawicieli, lecz nad wszystkimi góruje Józef Manes († 1871), wielki przedstawiciel malarstwa czeskiego. Artysta to czystej krwi słowiańskiej, poeta-malarz w najszlachetniejszem znaczeniu tego słowa. Oceni go każdy wykwintnego smaku człowiek; jego obrazki ludowe są istotnie niezrównane. Ze starszych pejzażystów wymieniam tylko Kosárka, Navrátila i mało nawet u nas znanego Riedla; ze starszych malarzy historycznych Svobodę. Niezawodnie głębokie wrażenie wywrą na tobie obrazy Jarosława Czermáka († 1878 w Paryżu), spokrewnionego z ks. Czartoryskimi. Arcydzieła jego, zdobiące galerye zagraniczne, mianowicie brukselską, zajmują całą ścianę. Takie „Niewolnice hercegowińskie," „Prokop przed Naumburgiem," „Raniony Czarnogórzec," „Gušlarka," to dzieła mistrza skończonego i wielkiego. Jaki wyraz, jaka głębokość oczu, którémi patrzą Słowianki południowe z ram obrazów Czermáka. Ileż poetycznej tkliwości w grupie dzieci przed potężnym Prokopem! Tu mistrz przemawia do widza całą siłą swego uczucia.

Ze spółczesnych malarzy, którzy bardzo licznie są reprezentowani, uwagę twoją zwracać będą głównie: Brožik, Ženiszek, Hynais, Liszka, Aleš Chittusi, Knüpfer, Pirner, Innewein, bracia Libšerowie, Věšin, Stiebral, Bartoněk, Doubek, Douba, Schikanedr, Sochor i inni. Szkoda, że na Wystawie niema żadnego kraj-

obrazu Maraka. Zresztą galeryę niniejszą wzbogacą wkrótce jeszcze nowe obrazy, jak np. dopiero co skończony „Sen Michała Anioła“ Liški, którego starsze płótna Madonna i Chrystus już teraz zwracają na siebie uwagę powszechną znawców i miłośników sztuki malarskiej. Bądź co bądź niejedna tam rzecz prawdziwie piękna i miła, a nie wątpię, że całość daje pożądaną sposobność do studyum nad malarstwem czeskiem.

W krużgankach tegoż budynku znajdują się dzieła dłuta. Ze starszych mistrzów niezawodnie najwybitniejsze tu zajmuje miejsce Lewy, którego Madonna jest dziełem niepospolitej piękności. Oryginał jest własnością biskupa Strossmayera. Ze współczesnych zaś rzeźbiarzy mistrzem o europejskim rozgłosie jest genialny Myselbek (Oddanost“, „Św. Józef“ itd.). Jego prace oceniono już dawno w Wiedniu, Paryżu i Berlinie. Po Myselbeku wypada wymienić Józefa Maudra, a dalej Schnircha, Hergesela, Wurcla, Strachowskiego, Prochazkę, Poppa itd.

Przy tej sposobności choć mimochodem przypominam miejscową fundacyę imienia Klara, założoną w celu popierania młodych i utalentowanych artystów. Stypendyum roczne wynosi 1000 złr. Każdy jednak stypendysta jest obowiązany ofiarować jedno dzieło własnego pędzla kościołowi, w którym go chrzczono. Nie dziw więc, że takim sposobem czasami nawet najbiedniejsze kościółki czeskiej krainy stać się mogą właścicielami dzieł najbardziej utalentowanych artystów czeskich.

Praga czeska 30 maja 1891.

III.

(Pawilon Wydziału krajowego i miasta Pragi. — Inne mniejsze pawilony. — Pałac centralny. — Specyalny przemysł czeski. — Kalejdoskopem. — Instrumenta muzyczne. — Szkło. — Granaty czeskie i szlifiernie. — Fezy. — Księgarnie. — Echa polskie. — Uwagi).

Dwa są na Wystawie osobne pawilony, w których można się zapoznać z całą organizacyą naszego królestwa i stołecznego miasta Czech; jestto pawilon Wydziału krajowego i pawilon miasta Pragi. Tu i tam odpowiadają na najrozmaitsze zapytania przedmioty, książki, obrazy, plany i dyagramy.

W pawilonie Wydziału krajowego, którego westybul ozdobiony jest portretami marszałków ziemi czeskiej, a wśród których znów podobizna obecnego marszałka, ks. Jerzego Lobkowica, najsympatyczniej przemawia do naszego patryotycznego uczucia, znajdziesz dokładny obraz stosunków naszego królestwa. Zechciej zauważyć, że dochód państwa z królestwa czeskiego wynosi obecnie 119,403.236 złr., nie licząc w to dochodu

z kolei żelaznych. Preliminarz wydatków Wydziału krajowego obliczono 1891 r. na 12,435,589 złr., to jest na jednego mieszkańca Czech przypada 2 złr. 13 ct. Z kwoty tej największa suma przypada na oświatę (szkoły), bo 6,717.877 złr. Na cele naukowe i artystyczne wydał kraj czeski w ciągu lat 1861—1891 6,169.151 złr. Zbudowanie nowego narodowego Muzeum kosztowało złr. 1,905.830, urządzenie wewnętrzne 300 000 złr. Monumentalny dom położniczy w Pradze, mający rozgłos europejski, wymagał nakładu 900.000 złr. z funduszów krajowych.

Rozumie się, że przedmioty skupione w pawilonie Wydziału krajowego najwięcej powinny interesować autonomistów, techników, pedagogów i humanistów.

Rzućmy też okiem na pawilon miasta Pragi, który powinien zdobić starożytny napis *Praga caput regni.* Przed stu laty liczyła Praga ledwie 100.000 mieszkańców, obecnie liczy wraz z przedmieściami przeszło 300.000, co trzeba uwzględnić, oglądając w pawilonie porozwieszane plany naszego miasta z r. 1791 i 1891. Niezmiernie jest też ciekawa plastyczna mapa Pragi z 1820 r., gdzie szczegółowo oglądać można kształty każdego budynku, nawet i podwórza. Historyka i archeologa zaciekawi niemniej mapa Pragi z 1419 roku, przedstawiająca miasto nasze przed burzami husyckiemi. Są na tym planie oznaczone zosobna i domy, w których mieszkały ówczesne znakomitości. Jestto mozolna praca czeskiego histo-

ryografa W. W. Tomka i chyba coś podobnego trudno znaleść gdzieindziej. Tu są także publikacye biura statystycznego i fizykatu miejskiego. — W bocznych salach przedstawione jest gospodarstwo miasta Pragi, z odpowiednemi refleksyami historycznemi. Szkoły, instytucye humanitarne, hygiena, statystyka świetnie się przedstawiają.

Tu też poinformować się możesz o zdumiewającej czynności znanej zapewne i tobie Macierzy szkolskiej. Tyle już pisano o naszej Macierzy, a zawsze dowiadujemy się o nowych i nowych imponujących szczegółach. Otóż kilka nowych dat o Macierzy, o ile są przedstawione na Wystawie. Od 1880 roku do dziś dnia doszło na rzecz Macierzy dobrowolnemi składkami 1,660.975 złr.; wydatki wynoszą 1,436.521 złr. Macierz utrzymuje swoim kosztem 1 wyższe gimnazyum w Opawie, 32 szkół gminnych (72 klas) i 33 ochron! A ileż to motywów pięknych otacza dzieje Macierzy. Godzi się przypomnieć, że Antoni Chwojka, kowal w Jabłonce, zapisał na rzecz Macierzy własny dom. Tam też założono czeską szkołę, jako w miejscu, otoczonem najbardziej prądami germanizacyi....

Ale dalej nas pędzi szeroki program wędrówki. Niepodobna się dłużej zatrzymywać.

Za pawilonem miasta Pragi znajduje się arcygustowny pawilon miejskich fabryk gazowych. Główna jego funkcya odbywa się wieczorem; wówczas cały tonie w płomieniach, dostarczając wystawie rzadkiego efektu iluminacyjnego. Gaz

miejski współzawodniczy tu oczywiście z światłem elektrycznem.

Przesunąwszy się w prawo, stoimy przed całym kompleksem innych pawilonów. W pawilonie ogrodniczym i na gruntach go otaczających znajdzie miłośnik kwiatów, parków i pomolog przez cały sezon Wystawy mnóstwo zajmujących „nowości“ ogrodnictwa. Praktyczne znaczenie mają sadzonki drzew owocowych, których tu nie lada okazy spotykamy. Przecież są w Czechach majątki, którym owoce przynoszą dochodów aż 50.000 złr. rocznie. Co do hodowli rzadkości flory mimochodem nadmieniam, że głośne szklarnie mają w swoich czeskich majątkach ks. Rohan (Sychrow), hr. Thun (Dzieczyn), baron Hrůbý (Pečky) i t. d. Storczyk do specyalności tu należy.

Poetyczne państwo róż i kwiatów ma w bezpośredniem sąsiedztwie pawilon „Banki živnostenskiej i kas zaliczkowych“ znajdujących się w Czechach, na Morawie i Szląsku. Ogromne dyagramy objaśniają obrót czeskich pieniędzy. Wszystkie finansowe instytucye w Czechach razem przechowują niemniej jak 786,909.000 złr. To nie bagatela!...

Dalej bije w oczy egipski pawilon Papiernictwo. Roczny wyrób papieru listowego i drukowego dochodzi obecnie w Czechach wartości 2,000.000 złr. Ale dalej, dalej. Elegancki pawilon Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d' Este przedstawia produktywność majątku Konopišt w Czechach. Wielce oryginalnego widoku dostarcza pawilon

Klubu czeskich turystów, bo jest to kopia starej bramy świętego Wyšehradu, której oryginał niestety dziś nie istnieje. A więc wspomnienie sławy Wyšehradu z czasów przedhusyckich. Wewnątrz znajduje się, prócz zbiorów klubu turystów, ciekawych dla każdego turysty, osobne panorama. Przedstawia ono oblężenie Pragi przez Szwedów; praca to malarzy krajowych, braci Libšerów.

Inne pawilony po tej stronie przedstawiają organizacyę straży ogniowej w Czechach, „Sokoła,“ fabryki i instytucye prywatne.

Ale czas spiesznie skierować kroki do pałacu centralnego, tak zwanego przemysłowego. Rozmiary pałacu centralnego 12,009 metrów kw., a więc nie jest to cacko. Olbrzym ten jest arcydziełem żelaznem nowszej techniki, wykonanem przez czeskie ręce. Spotrzebowano na ten kolos 800 ton żelaza, przeszło milion tablic szklannych. Kosztuje też ten budynek według pierwotnego kosztorysu 462,940 złr. Środkowa część jest prawdziwym majestatycznem tumem wielkiego przemysłu. Urządzenie jest królewskie, pyszne i eleganckie. W środku wznosi się pawilon królewski, bardzo kosztowny, w którym dnia 15 maja arcyksiążę Karol Ludwik zagaił Wystawę.

A gdzie tylko rzucisz okiem, nieocenione zobaczysz skarby pracowitości, chlubne owoce znoju, ducha i energii. Co kto najlepszego miał z przemysłowców i rękodzielników, tu przysłał i wystawił. Chodzi się tu wśród miasta i całych ulic witryn. Począwszy od klejnotów i brylantów, składów

jubilerskich, wobec których zamilknąć musi niejedno westchnienie,—aż do lalek dla dzieci, wzdłuż i wszerz wszystko tu jest—aż głowa się zawraca. Praca, cywilizacya, energia — to echo zdaje się, jakoby się odbijało z wszystkich stron, domagając się sprawiedliwego choć uznania, jeżeli nie... podziwu. Kalejdoskop to ze wszechmiar imponujący.

Ani o brylantach, ani o zabawkach dla dzieci, ani o pysznych meblach, modach itd., mówić ja tu nie będę; pozwól mi wszelako choć pobieżnie dotknąć się niektórych takich specyalności czeskiego przemysłu, o jakim wie także i szerszy świat.

I tak np. musiałeś słyszeć o instrumentach muzycznych czeskiej fabryki Wacława Czerwenego w Hradcu Królowej. Pawilon jego ozdobiony jest całym zbiorem złotych medali, jakie otrzymał Czerweny za swoje wyroby na wszechświatowych i fachowych Wystawach. Kto wie, ile razy tańczyliśmy nawet aż w Polsce mazura, przy dźwiękach, wychodzących z instrumentów Czerwenego.

A cóż dopiero szkła dla chemików fabryki Kawalira z Sazawy, lub szkła z hut hrabiego Harracha? Przecież już w XVII wieku szło czeskie szkło w szeroki świat. U Was nawet Hordliczka pod Warszawą znane założył „Czechy.“ A znów czy podobna zamilczeć o czeskich granatach i szlifierniach, głośnych w Turnowskiem? Ileżto dyamentów w Turnowie szlifowanych, wrażenie robi na głowach dam wielkiego świata? A te czeskie granaty i to szlifowanie, to także stary bar-

dzo przemysł krajowy. Już Karol IV, „ojciec ojczyzny,“ zapraszał do Czech Włochów, aby Czechów uczyli szlifować drogie kamienie, których niemało było, szczególnie w północno-wschodnich Czechach. Były tu agaty, chalcedony, krwawniki, ametysty, chrysopazy. Do dziś dnia uderzające wrażenie wywiera spotykanie w skromnych wioskach około Turnowa — jubilerów. Bo zajmuje się przemysłem tym w Czechach koło 10,000 osób.

Gdzieindziej znów zastanowisz się przy witrynie, gdzie niema nic innego, jak wschodnie fezy. Są to okazy fabryki, znajdującej się w czeskiem miasteczku Strakowicach. Ojczyzną przemysłu fezów jest Tunis i Maroko; dopiero później robiono fezy także w Wenecyi, Pizie i w południowej Francyi. A roku 1805 rozpoczyna Czech Jan Petráš w Strakonicach robić fezy, których wyroby idą głównie na Wschód. Rocznie wywozi się ze Strakonic około 400.000 tuzinów fezów (tuzin po 6—70 franków).

Zastanowisz się też niezawodnie przed witrynami czeskich księgarzy, takich firm ruchliwych i zasłużonych jak Jan Otto, Šimáček i t. d., gdzie zadziwi cię niesłychanie potężny rozwój czeskiego piśmiennictwa we wszystkich prawie gałęziach literatury naukowej i pięknej. Każ sobie u Otty łaskawie przedłożyć dla przejrzenia pomnikową encyklopedyę czeską Slownik Naučny, lub kosztowne dzieło Čechy, bogato illustrowane, albo Narodni divadlo, tę wielką monografię przybytku muz dramatycznych. Albo zajrzyj znów

w eleganckie tomiki Vrchlickiego, Świętopełka Czecha, Juliusza Zegra, Świetlej i t. d. Zajrzyj też do pism illustrowanych, Zlota Praga lub Světozor. U Šimačka nie zapomnij obejrzeć również dzieła kosztownego Hrady i zàmky české. Zresztą znajdziesz tam i swoich w szacie czeskiej: takich Mickiewiczów, Krasińskich, Słowackich, Kraszewskich i Sienkiewiczów (z czeskiemi illustracyami). Znajdziesz tam w końcu i oryginalne książki czeskie, gdzie czeski autor serdecznie i z największą sympatyą opisuje polskie strony, dworki i dwory szlacheckie na Litwie, Warszawę i inne kąty polskie. Bo jest w czeskiej i polonofilska literatura, dla której, jej autorów bardzo nie lubią krańcowi, kochani panslawiści pokroju panruskiego. Ale mniejsza o to...

Nie ujdzie twej uwagi też kartografia czeska, zwłaszcza mapy, wydane przez nakładcę Kytka w Pradze.

Koniecznie też musisz przyjrzeć się głośnemu zakładowi klichotypyi i cynkografii M. Hušnika w Pradze już dlatego, że jego roboty zapełniają illustracye polskie, krakowskie i warszawskie, zwłaszcza elegancki wasz *Świat*.

Ale wpadłbym w chaos ogromny i podobno nie skończyłbym dzisiejszego listu, gdybym się tu chciał rozwodzić nad treścią i bogactwem pojedynczych witryn. Taka ich masa, że nie pomieścił ich nawet wszystkich olbrzymi pałac centralny i że trzeba było przybudować osobny jeszcze budynek dla drobniejszego przemysłu.

Wędrówka po pałacu przemysłu nasuwa niejednę myśl. Oglądamy tu rzeczy wielkie i małe, których motorem jest zarówno kapitał wielki, jak mały.

Gdzieś na boku stoi ładna skrzynia, nadzwyczaj piękna robota stolarska. Grzechem byłoby pominąć ją, choć nie dorówna ona okazałością pysznym buduarom dla wielkich dam, któremi pochlubiły się wielkie firmy wyrobów meblowych. Bo trzeba ci wiedzieć, że ta skrzynia jest dorobkiem pracowitości i talentu biednego robotnika stolarskiego, który nie szczędził ostatniego grosza i niejednej nocy mozolnego życia swego, ażeby się pokazać — na Wystawie. A więc warto zdjąć przed nią kapelusz.

Może przyciągnie cię też polski napis znanego z Przykop praskich sklepu Neffa, gdzie narzędzia domowe i drobne przedmioty galanteryjne zwrócą na siebie twoją uwagę.

Idąc od witryny do witryny, nieraz wogóle zatrzymujemy się przy przedmiotach, które dawniej uważaliśmy za wyrób zagraniczny. Tymczasem jestto praca swojska, zasługująca na uznanie i na poparcie. To mając na względzie, mimowoli nasuwa się myśl, że nieraz kupujemy od naszych wrogów, czego dostatek mamy w kraju, gdyż wyrób domowy dorównywa produktowi zagranicznemu. Ileż tu nawzajem korzystaćby mogły ludy słowiańskie, reorganizując swoje stosunki handlowe. Z frazesu stałby się czyn, korzystny wam i nam! Wystawa czeska dostarcza ważnego materyału do studyów tego rodzaju. A więc badajmy!

IV.

(Hala maszyn. — Żelazo. — Huty. — Cukrownictwo. — Szkolnictwo. — Zakład Friča. — Literatura. — Polskie rzeczy. — Gospodarstwo rolnicze. — Mleczarstwo. — Armaty pokoju. — Grupa magnacka. — Katalog wystawy. — Wystawa kogutów i róż).

Aleja stara, szeroka i cienista dzieli Wystawę na dwie główne części. Jeżeli w pierwszej części dominuje olbrzymi pałac przemysłowy, to po drugiej stronie rozmiarami dominuje hala maszyn (6,722 metrów kwadr.) wraz z kotlarnią, gdzie maszyny dynamo-elektryczne stale są w ruchu.

Hala, zapełniona maszynami nieraz potwornych rozmiarów, kipi ruchem potęgi żelaza, pary i elektryki. Dla fachowca pole to nauki, dla reszty śmiertelników pole podziwu i pouczenia. Dopuściłbym się zarozumiałości, gdybym się tu silił na sądy lub zdania. Ale bądź co bądź muszą tu być przedmioty niepospolitej dobroci, skoro fabryki tu rywalizujące swemi okazami pochlubić się mogą wywozem w daleki świat, jak n. p. Škoda w Pilznie, Ringhofer na Smichowie, „Czesko-morawska

strojowna“ w Pradze, Bondy, Ruston, Bolzano itd. Wszak roczny obrót przemysłu maszynowego w Czechach wynosi mniej więcej 20 milionów złr.

Przypominam sobie mimowoli, gdy kilkanaście lat temu po raz pierwszy jechałem do Petersburga, jak miłą dla mnie było niespodzianką, że po drodze warszawsko-petersburskiej unosił mnie wtedy wagon fabryki Ringhofera, a więc wyrób rąk czeskich. Zresztą najnowszy pociąg cesarski, który Monarcha w tych dniach w Wiedniu oglądał, odznaczający się wykwintnością i okazałością, jest w niemałej części owocem rąk i ducha czeskiego, wagony i artystyczna ich ozdoba pochodzi bowiem z fabryki Ringhofera, co pewne dzienniki niemieckie — naturalnie — zamilczają.

Piękny pawilon hut czeskich i prywatne pawilony przemysłu żelaznego, w sąsiedztwie hali maszyn rozstawione, dopełniają obrazu tego. Skoro mowa o żelazie, podnieść wypada szczególnie wielce wytworny pawilon ks. Hanawskiego, zawierający wyroby sławnych hut czeskich w Komarowie. Nie bez dumy wskazuje napis, że huty komarowskie założone były w XII wieku! Dalej są w osobnych pawilonach przedstawione: górnictwo, wyroby z gliny, kamienia, cementu, keramika itd. Fabryka Nowaka i Jahna we własnym pawilonie przed oczami widzów i w atmosferze prawie tropikalnej wyrabia... lód. Lód ten konsumują piwnice Wystawy. Wyniki nowych wynalazków oglądać można w pawilonie patentów.

Okazale prezentuje się cukrownictwo czeskie.

Posiadamy obecnie 48 cukrowni akcyjnych i 86 cukrowni prywatnych w Czechach. Obok pawilonu cukrowni wystawiono, dzięki pomysłowi bardzo oryginalnemu, olbrzymią śpiczastą głowę cukru, od góry białą, następnie w ciemno-niebieski papier owiniętą. Tę górę cukrową widać zdaleka. Zawartość jej przedstawia statystycznie ściśle obliczoną ilość cukru, dziennie w Czechach konsumowanego t. j.: 220.000 kilogr. Nie dziw się mój drogi, że tyle słodyczy potrzebujemy dziennie, bo koniecznie nam jej trzeba na rozmaite gorzkości, jakiemi bywamy w życiu karmieni.

Prawdziwą satysfakcyę zrobi pedagogowi, przyjacielowi oświaty i literatury pawilon „Szkolnictwo.“ Rozległy to bardzo budynek. Oglądając szczegółowo prace naszych licznych fachowych szkół, tak praskich, jak prowincyonalnych, wróżymy mimowoli dobrą przyszłość następnemu pokoleniu, któremu w cywilizacyjnych dążeniach niech pomaga Bóg. I tu jest taka masa szczegółów i drobiazgów, imponujących mimo swej drobiazgowości, że poczucie naturalnej wdzięczności rodzi się w duszy widza dla wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do kompletu tak wspaniałego. Bo młodzież pracowita i umiejętna — to przyszłość nasza.

I tu są zresztą rzeczy rozgłosu europejskiego. Zajrzyj np. do oddziału znanego zakładu przyrodniczego V. Friča, który szkołom i instytucyom naukowym dostarcza przedmiotów przyrodniczych, mianowicie też preparatów, odróżniających się

wielką doskonałością. Na paryskiej wystawie otrzymał Frič medal złoty. Zakład to rozgłośnie znany jako specyalny, a preparaty jego wyrobu poszukiwane są w pierwszorzędzych gabinetach zoologicznych w Paryżu, Berlinie, Wiedniu i t. d. Idą one też do British Museum, do zoologicznego muzeum w Petersburgu, znajdziesz je w muzeach lub gabinetach uniwersyteckich w Meksyku, Sidney, Tomsku i t. d. Zakład ten założono w r. 1861.

W pawilonie szkolnictwa znalazła także miejsce literatura czeska, przedstawiająca tutaj zakres czasu lat 100. Najważniejsze druki zmartwychwstałego naszego piśmiennictwa tu systematycznie oglądać możesz. Miłe zapewne wywrze na tobie wrażenie, że literatura polska za pomocą licznych bardzo i czasami wybornych przekładów przeszła w krew literatury czeskiej. Przekładów tych, licząc w to przekłady pomieszczone w pismach i najrozmaitszych wydawnictwach zbiorowych jest okrągło 1500 (!). Znajdziesz tu i kilka gramatyk polskich dla Czechów (Gramatyka polska Špachty, wyszła w czterech wydaniach), Słownik polsko-czeski, jeden Stranskiego, a drugi Hory i t. d.

Dalej idzie oddział inżynieryi poligrafii, liczne pawilony prywatne, jak „Drukarnia J. R. Vilimka“, „Papiernictwo J. Fuchsa“ itd. Jest i wielka piekarnia cechu piekarzy czeskich, wyrób wędlin itd. itd.

Lecz zwróćmy się już do gospodarstwa, które przedstawia zdumiewająco wyczerpujący obraz kultury rolniczej ziemi naszej.

Leśnictwo i rybołowstwo mają obszerne, wykwintnie urządzone pawilony. Wszystko to robi wrażenie otwartych książek, z których nieocenioną czerpać można naukę.

Bogactwem treści odznacza się też budynek, poświęcony gospodarstwu rolnemu. Nie wątpię, że każdy gospodarz, właściciel ziemi, obywatel podziwia racyonalność pracy, przez którą się w Czechach ziemia i przyroda wyzyskuje. Zdumiewające nadsyłki tak zwanych „Spolku hospodarskych“ i nawet osób prywatnych, dostarczają sposobności, aby nabyć pojęcie, jak to w Czechach pracowita ręka ludzka pilnuje każdej garści ziemi, każdego drzewa, każdego krzaku, nawet każdej pszczoły.

Przyjemnie popatrzeć na plastyczne plany naszych dworów gospodarskich, gdzie mimowoli i bez trudu widzi się urządzenia czeskich zakładów rolniczych. Ileż tu motywów wielce ciekawych nasuwa się do badania domowego gospodarstwa. Przypadkiem wpadła mi tu do rąk „Příručni kniha mlekarska“ Berty Pichowej, ozdobiona licznemi illustracyami. Jest to więc podręcznik dla gospodarskiego wyzyskiwania produkcyi mleka. Do książki tej trzeba jednak dodać małą notatkę. Otóż pani Pichowa, oczywiście Czeszka, lat parę temu energicznie wzięła się do studym gospodarstwa mlecznego, w tym celu podróżowała po Saksonii, po Niemczech, a głównie po Szwajcaryi. Z powrotem, nabrawszy specyalnego doświadczenia, pani Pichowa ze swych studyów

nad mleczarstwem zdała sprawę radzie krajowej, poczem zaproszono ją na odczyty o tymże przedmiocie do gospodarskich szkół krajowych i towarzystw gospodarskich. W ciągu lat kilku wygłosiła pani Pichowa o mleczarstwie 400 odczytów (w Pradze i na prowincyi), wydała wyżej wymienioną książkę w kilku wydaniach... a rezultat? Dziś produkujemy nawet i drogie zagraniczne sery (jako Camenbert, de Brie i inne gatunki) z czeskiego mleka u siebie, to jest w Czechach. Masz przykład. Daruj łaskawie, żem tu przytoczył szczegół tak drobny, lecz sądzę, że właśnie rzeczy wielkie objaśniać można nieraz za pomocą rzeczy małych.

Gdy opuszczamy budynek, poświęcony gospodarstwu rolnemu, zwracają uwagę naszą na siebie maszyny gospodarskie, porozstawiane pod obszernemi szopami w setkach okazów. Stoją tu te pługi, radła, siewniki i t. d. w regularnych szeregach jako „armaty pokoju,“ jak słusznie zauważył nasz powieściopisarz Jirásek. Na jak wysokim stopniu wogóle stoi uprawa ziemi w Czechach, tego świetnym dowodem są eleganckie i bogate pawilony naszych wielkich panów, hrabiego Jana Haracha, ks. Schwarzenberga, ks. Maurycego Lobkowica, hrabiego Franciszka Thuna (namiestnika), Ernesta Sylwa-Taroucca, Nostica, hrabiów Buquoy, hrabiego Jaromira Cernina. Pawilony te nazwać można „grupą magnacką“ na wystawie czeskiej. A grupa to imponująca pod każdym względem. Każdy z tych pawilonów przedstawia zupełny obraz go-

spodarstwa rolniczego, leśnictwa, rybołowstwa, przemysłu gospodarskiego i t. d., uprawianego w obrębie majątków dotyczących magnatów. A jakich rozmiarów są te majątki, przedstawisz sobie, jeżeli weźmiesz na uwagę, że np. jeden ks. Schwarzenberg posiada w Czechach niemniej, niż 176.366 hektarów ziemi. Specyalny katalog pawilonu ks. Schwarzenberga zawiera 700 numerów.

Z wszystkich pawilonów arystokracyi czeskiej przemawia do ciebie wymowne świadectwo wielkiego postępu i kultury, jakiej w ten sposób szlachta czeska jest zasłużonym czynnikiem — ku własnemu i kraju całego zaszczytowi. Co do zasług szlachty naszej wobec wystawy, podniósłem je już w wstępnym liście; w pawilonach zaś tej że szlachty znajdziesz umotywowanie słów pochlebnych. Ba, z pod pióra wymyka mi się wiersz waszego Krasińskiego, który z głębi uczucia patryotycznego wysławiał łączność szlachty z ludem....

Nie do kilku listów skromnych, lecz do obszernych, nawet kilku-tomowych studyów materyału dostarcza niezawodnie wystawa czeska. Nie chcąc i nie mogąc nudzić cię suchym regestrem lub powtórzeniem katalogu, poprzestać musiałem na pobieżnym tylko rzucie oka, zatrzymując się ledwie tu i owdzie. Naturalnie, żem niejedno pominął. Niech mnie jednak tłumaczy ta okoliczność, że tu z zakresu pracy i cywilizacyi nagromadzono takie masy, że sam główny katalog naszej wystawy (po czesku i po niemiecku), bardzo starannie zestawiony przez Dra Józefa Forta, wypełnia blisko 500 stronnic dru-

ku, nie licząc w to galeryi obrazów, oddziału „retrospektywnego“ i katalogów licznych pawilonów.

Wypada jeszcze dotknąć się dziś wystaw czasowych, które również mają powodzenie niezwykle pocieszające, gdyż budzą ogólne zainteresowanie i dopełniają obrazu i tak nad spodziewanie szerokiego. I tak np. mieliśmy w tych dniach w tylnej części wystawy, w osobnych budynkach, nadzwyczaj ciekawą i wesołą wystawę czeskich kogutów. Zebrano tam około 600 kogutów z najrozmaitszych stron kraju. Przedstaw sobie niemałą gromadkę pociesznego narodu koguciego, który tu gościnnie występował z całą dumą swej wrodzonej rycerskości. Zgiełki i ruch nie do opisania. Ujrzeliśmy miny kogucie, o jakich się dziecku miasta ani śniło.

Pierwszą nagrodę otrzymał kogut z hodowli księżniczki Idy Schwarzenberg. Z postawy dumnej tego koguta możnaby sądzić, iż wiedział, jaki go zaszczyt czeka.

Ale będziemy mieli jeszcze inne chwilowe wystawy, jak to w jednym z poprzednich listów podniosłem. Jeszcze w tym miesiącu rozwinie na Wystawie urok swój poetyczny olbrzymia wystawa róż. Mówił mi dyrektor ogrodów p. Thomayer, że zbierze się na tej nadobnej arenie mniej więcej 50,000 róż. Widzisz więc. że na naszej czeskiej Wystawie nie brak nawet i poetycznej strony.

Pozwolisz, abym ci jeszcze na zakończenie opisał w następnym liście ruch i życie, panujące na wystawie.

Praga czeska 9 czerwca 1891.

V.

(Życie na Wystawie. — Konsumcya. — Piwo i wino czeskie. — Restauracye i pawilony zakąsek. — Muzyka. — Rozrywki. — Udział obcych. — Agitacya przeciw Wystawie. — Pociecha. — Podziękowanie publicystyce polskiej. Goście. — Wieczór na Wystawie. — Korona).

Mogą być wystawy wielkie i imponujące, lecz nie zawsze przyjemne i miłe. Zawisło to nietylko od wewnętrznej treści wystaw, lecz i od urządzenia ogólnego i terenu. Otóż z największą przyjemnością jestem w stanie zaznaczyć, zastosowując się zresztą do zdań licznych i zawsze miłych gości, zwłaszcza bywalców na wystawach europejskich, że Wystawa czeska jest i przyjemna i miła. Porządek jest i elegancya, i jeżeli tu i owdzie srogi krytyk napotyka dotychczas jakiekolwiek wady, niema wątpliwości, że będą usunięte może prędzej, nim dojdą słowa niniejsze do rąk twoich.

Trzeba przyznać, że zasłużony komitet uczynił wszystko, co w jego było siłach. Z Wystawą połączono mnóstwo wygód i dogodności, a ciągle

odbywają się posiedzenia komitetu, rokujące o najrozmaitszych ulepszeniach. Gmach administracyjny stale jest podobny do ula, gdzie codzień tysiąc załatwia się interesów dziennego porządku.

Nic dziwnego, że nie ostatnią rolę na Wystawie odgrywa konsumcya. — Tam, gdzie cały dzień się biega, koniecznie też trzeba spocząć, jeść i pić. A zdarzają się dnie, że takich, co chcą jeść i pić, bywa przeszło 50.000! Trzeba więc było mieć na względzie także zachcenia gastronomiczne.

W tym względzie w Czechach oczywiście pierwsze miejsce zajmuje piwo, sławne piwo czeskie, którego nasze browary (w liczbie 766) w 1890 r. wyprodukowały niemniej niż 6,112.852 hektolitrów. Sławniejsze browary mają na Wystawie swe własne pawilony lub restauracye, jak stary mieszczański browar w Pilznie, browar akcyjny na Smichowie, browar księcia Schwarzenberga w Trzeboniu, hr. Harracha, Bohemian Breweries Limited i t. d. A jednak piwem nad piwami zawsze jest nektar pilzneński, który chyba już reklamy nie potrzebuje.

Mniej głośne jest za granicą wino czeskie z latorośli burgundzkiej, może dlatego tylko, że go ziemia czeska wydaje ilość stosunkowo mniejszą. Bądź co bądź zasmakuje ci niewątpliwie prawdziwe wino mielnickie w gustownych winiarniach Viktorina lub Haupta, albo w pawilonie zakąsek, gdzie ks. Jerzy Lobkowic gościnne ma ustronie. Są to wyłącznie wina szlachetnej rośliny bur-

gundzkiej, która że aklimatyzowaną została w Czechach, zawdzięczamy cesarzowi Karolowi IV.

Urządzenie osobnych pawilonów czyli werand spożywczych, znajdujących się za pałacem przemysłowym, pomysłem jest bardzo dobrym, bo gdy nigdzie niema miejsca, tam wypocząć można. W werandach tych, nazywanych po czesku *ochutnávarnami* za mały pieniądz zaspokoić można gastronomiczne swe życzenia, bo 60 sklepików daje do wyboru najrozmaitsze przekąski i trunki: wino, piwo, likiery, wody mineralne, szynki, kiełbasy, pasztety, łakocie i ciastka... nawet i pierniki polskie Czyńskiego. Tam też ma swój przybytek czeska szkoła kucharska „Domácnost."

W osobnych znów pawilonach znajdziesz kawiarnię, wodę sodową Dra Zátki, szampana Litkie, wodę krondorfską, American Bau (usługa murzynów), Van Houten Cacao, gdzie usługują w eleganckim salonie piękne Holenderki w narodowych kostiumach itd. itd.

Rozumie się, że nie brak i muzyki. Co dzień koncertuje muzyka wojskowa przed pałacem przemysłowym od godziny 3 – 10 po południu. Prócz tego koncertują na rozmaitych miejscach: kapela morawska, damska, serbska, węgierska i inne.

Między godziną 6 a 7 wieczorem grają na organach w pałacu przemysłowym. Niemniej spotkać możesz dwóch typowych dudarzy czeskich. W program koncertów wchodzą hymny i kompozycye wszystkich ludów, i bardzo się będę cie-

szył, jeżeli trafisz, tak jak mnie już nieraz się zdarzyło, na pieśni i kompozycye polskie!

Dla rozrywki są zresztą i inne rzeczy „po za konkursem“ stojące. Jest *balon captif*, unoszący się wysoko nad miastem, jest zabawna kolej pagórkowa (po czesku *sklůzavka)* i t. d. W osobnym pawilonie zapoznać się możesz z cudami fonografu, gdzieindziej znów do usług są zakłady fotograficzne. Nad wszystko jednak pociąga tłumy ciekawych pyszna *fontaine lumineuse* (Křižik), która swemi czarodziejskiemi efektami co wieczór zachwyca tysiące ludzi.

Dla ścisłości zaznaczam, że poczta, telegraf i telefon mają na Wystawie osobny budynek w stylu staroczeskim. Komunikacyę z miastem ułatwia głównie tramway i kolej żelazna, która przy samej Wystawie ma przystanek. Naturalnie, że nie brak też dorożek, fiakrów i omnibusów.

Więc niby wszystko jest...

A jednak pozostaje jeszcze jeden kardynalny warunek, ażeby zadowolenie Czechów było w prawdziwem tego słowa znaczeniu zupełnem.

Chodzi też o zainteresowanie się obcych Wystawą, na które ona ze wszech miar zasługuje. Nie dla siebie tylko urządzaliśmy Wystawę, lecz i dla tych, którym z tej lub owej przyczyny nie jesteśmy całkiem obojętni. Rozumie się samo przez się, że Wystawa areną politycznych stronnictw nie jest. Wszak z całą gościnnością przyjęto na nią tych Niemców, którzy sami się nie usuwali od konkurencyi cywilizacyjnej. A zatem tylko bezwzględny

wróg szlachetnego dążenia cywilizacyjnego koso patrzyć może na ten istnie piękny skutek żywotności czeskiego narodu. Powtarzam, że tylko bezwzględny wróg cywilizacyi uledz może jakiemukolwiek uprzedzeniu wobec Wystawy, uprzedzeniu, wywołanemu tendencyą, dobrze ci znaną. Każda agitacya przeciw Wystawie, niech ona pochodzi z jakiegobądź źródła i niech się zasłania jakimkolwiek pozorem politycznym, zawsze jest niepiękną i niesprawiedliwą. Wyrażam się umyślnie oględnie. Doprawdy wielkiego potrzeba zasobu nieżyczliwości, ażeby źle być usposobionym względem Wystawy. Do tego dodać powinienem, że kwestya młodoczeska i staroczeska nic a nic nie ma wspólnego z pełnem uroku miasteczkiem w królewskim parku Stromowce.

Jeżeli z jednej strony wypadło choć mimochodem żalić się na tu i owdzie pojawiające się objawy agitacyi przeciw Wystawie, to znów z drugiej strony z największem zadowoleniem zaznaczam, że poważna i sprawiedliwa prasa niemiecka nie dała się unieść prądowi zaczepek tendencyjnych i sama już zaczyna występować przeciw nieżyczliwej i nieuzasadnionej agitacyi wobec Wystawy. Już niejedno z poważnych pism berlińskich, drezdeńskich, hamburskich, monachijskich i wiedeńskich zaprotestowało stanowczo przeciw teroryzmowi żywiołów nieprzejednanych. Bo naturalnie, niejeden już poczciwy Niemiec z Berlina, Hamburga, Wiednia, Monachium itp. był na Wystawie praskiej i przekonał się naocznie, że całkiem tak nie

jest, jak alarmują trąby prasy anticzeskiej. Sam oprowadzałem po Wystawie takich Niemców, którzy z oburzeniem wyrażali się o niesprawiedliwem zachowaniu się pewnej części ich własnych rodaków. Przecież są prawie wszędzie niemieckie napisy i Niemiec, który nie drażni umyślnie uczuć tubylców, wcale żalić się nie może na brak grzeczności. Przeciwnie. Zresztą, stare powiada przysłowie: „jak się odezwiesz, tak ci echo z lasu odpowie". Można to zastosować w zupełności i tutaj. Czyżby raziły Niemców napisy czeskie na Wystawie czeskiej, lub tu i owdzie rozbrzmiewające melodye naszego ludu?!

Zresztą bardzo charakterystyczne jest zachowanie się miejscowych Niemców. Wbrew agitacyi miejscowej prasy niemieckiej, codzień spotkać możesz na Wystawie naszych przyzwoitych Niemców. Widzę tam Niemki z najlepszego niemieckiego towarzystwa, widzę i wojskowych najwyższych rang. Kogo więc brakuje? Brakuje tylko fanatyków i agitatorów. Niemniej ciekawą jest rzeczą, że n. p. taki *Prager Tagblatt*, jak z dobrego wiem źródła, stracił mnóstwo abonentów w ostatnich tygodniach z tej tylko przyczyny, że zajął wobec Wystawy stanowisko ignoracyi i nieżyczliwości. Za to o kilkuset abonentów przybyło *Politik* i rządowemu *Abendblattowi*. Bo naturalnie, mój drogi, cóż obchodzą dobrych ludzi, chcących się razem z nami cieszyć z przyjemności i korzyści Wystawy — złe chęci żydowskich świstków praskich.

A więc to wszystko są objawy pocieszające. Niemniej pocieszającem jest, że i dalsza prasa zagraniczna, mianowicie francuska, angielska, węgierska, włoska i rumuńska przychylnie odzywa się o Wystawie. Komitet odebrał już całe paki pism zagranicznych z sympatycznemi echami o Wystawie. — Najpotężniejsze i najgodniejsze jednak echo wydała prasa polska, która informując publiczność swoją od samego początku szczegółowo sprawami Wystawy, ponowny dała dowód, że choć nie rozporządza pustemi frazesami „słowiańskiemi,“ umie należycie ocenić każdy prawy, sympatyczny objaw u ludu pobratymczego. Organem ocenienia takich rzeczy i objawów nie są naturalnie *Narodni Listy*, lecz posiadamy jeszcze inne pisma i dzienniki czeskie, które szlachetne zachowanie się publicystyki polskiej, nie zwracając uwagi na bardzo podrzędne przytem dyssonanse, potrafią zakomunikować szerokim warstwom publiczności krajowej. Tak się też już stało w osobnych artykułach, — pełnych należnego uznania dla najpoważniejszych organów publicznej opinii w Polsce.

W końcu jeszcze zaznaczam, że dziś przy niebywałym napływie obcych do Pragi każdy Czech prawy z całej duszy i z całego serca pragnie, ażeby tu gościom miłym było dobrze pod każdym względem, aby się czuli między ludźmi dobrymi. Rozumie się, że „geniusz narodu“ błaga też o pewną wyrozumiałość.... Bądź co bądź zrobiono wszystko, co tylko można było, ażeby uprzyjem-

nić pobyt w stolicy naszej, ażeby pozyskać pomyślne wrażenia i miłe wspomnienia życzliwych i — nieżyczliwych. Gmina Pragi prawie pół miliona złr. poświęciła w ostatnim czasie na upiększenie miasta i rozmaite dogodności. Zbudowała ona specyalnie dla Wystawy nowy most, zaprowadziła w niektórych ulicach oświetlenie elektryczne, urządziła nowe bruki i t. d.

A dogodzić wszystkim — jest dążenie na całej linii. Niemała to zaś rzecz, skoro zważysz, że obecnie prawie co dzień nadchodzą do Pragi specyalne pociągi wystawowe, przywożące do miasta naszego tysiące gości; lecz niema przyczyn powątpiewać, że wszystko pójdzie należycie dzięki wzajemnej dobrej woli. Zresztą Wystawa sama, ten przedmiot główny, dla którego się w tym roku do Pragi naszej królewskiej przyjeżdża, jest powitaniem i podarkiem, górującym nad wszelkie frazesa i błachości.

Podniósłem już poprzednio, że Wystawa jest punktem zbornym wszystkich sił naszego towarzystwa. Pochłania też Wystawa prawie całe życie publiczne, co odczuwa nawet i Teatr narodowy. Szczególnie w dni pogodne i ciche jest Wystawa miłem *rendez-vous* bliskich i dalekich. Jest tam arystokracya miejscowa, jest inteligencya, mieszczaństwo i lud. Niebrak i bardzo ładnych twarzy i bardzo ładnych strojów. Przy dźwiękach muzyki tworzy się prawdziwe *corso*, przesuwające się szczególnie w godzinach popołudniowych aż do wieczora. W niedziele i święta natłok konkuru-

jący z ruchem Paryża i Londynu. Słyszysz obce języki; dochodzi twych uszu nierzadko i polska mowa.

Cóż powiedzieć o takiej np. niedzieli, jak była poprzednia? Od rana do wieczora gwarno i szumno wszędzie. Zdawało się, jakoby tam wyruszyła cała Praga i przyjaciele jej z szerokiego świata. Wieczorem ze 30.000 ludzi pełnych życia otaczało *fontaine lumineuse*. Pyszny widok. Zachwycone masy biją oklaski i muzyce wtorują pieśniami narodowemi, które odbijają się o góry, jak hymn majestatyczny. A przytem spokój i porządek. Są i Niemcy, biją oklaski i dobrze im z nami.

A w takich właśnie chwilach czujesz dobrze, że te ogromne masy ożywia nietylko ogólne zainteresowanie, lecz i poczucie miłości dla Wystawy. To potęga podwójnie przyciągająca.

O godzinie 11 wieczorem powoli gasną lampy elektryczne, tłumy wracają do Pragi, do starożytnej i królewskiej stolicy „serca Europy“.

Na najwyższym punkcie pałacu przemysłowego, dominując nad całą Wystawą, błyszczy jeszcze w elektrycznych refleksach korona św. Wacława.

Praga czeska 11 czerwca 1891.

